Nr. 512. We Lwowie sobota dnia 7 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Dwie interpelacje Koła polskiego.

Wiedeń 7 grudnia.

(*Telefonem*).

Interpelacja wniesiona na wczorajszem posiedzeniu przez p. Romanowicza imieniem Koła polskiego w sprawie walki żołnierzy policyjnych z dziećmi na ulicach Lwowa, opiewa jak następuje:

Interpelacja posła Romanowicza i towarzyszy do J. E. prezydenta ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych.

Dnia 4 bm. usiłowała we Lwowie wielka rzesza uczniów gimnazjalnych dotrzeć do domu, zamieszkałego przez konsula niemieckiego aby przez demonstrację tę dać wyraz słusznemu oburzeniu z powodu prześladowania w Prusach dzieci polskich, których przy nauce religji za pośrednictwem cięgów i chłosty przymuszano do języka niemieckiego jako wykładowego i zmuszano modlić się po niemiecku, a nadto z powodu nieludzkiego wyroku, wydanego na rodziców, broniących swych dzieci.

W demonstracji tej wzięli udział uczniowie niższych klas, starsi uczniowie, których nazwiska podpisanym są znane, usiłowali młodszych kolegów powstrzymać od zamierzonej demonstracji.

Kiedy pochód doszedł do ul. Mochnackiego i zbliżał się do mieszkania konsula niemieckiego, t. j. właśnie w chwili, gdy starsi uczniowie czynili usiłowania, aby pochód skłonić do odwrotu, wojskowa straż policyjna wpadła na uczniów i nie wezwawszy ich do rozejścia, ani nie poczekawszy chwili, aby uczniowie sami rozejść się mogli, zaczęła studentów bić. Zamięszanie powiększyła wojskowa straż policyjna aresztowaniem tych studentów, którzy właśnie usiłowali swych kolegów młodszych uspokoić i skłonić do odwrotu.

Chłopcy bici pięściami i kopani przez żołnierzy policyjnych, cofnęli się na drugi koniec ulicy, gdzie było wyjście, ale tam napadł na nich drugi oddział policji, tak, że jedynie tutaj rozsądny cel, aby chłopców skłonić do rozejścia się, został udaremniony, ponieważ uczniowie znaleźli się zamknięci między dwoma oddziałami żołnierzy policyjnych. Naoczni świadkowie stwierdzają, że żołnierze policyjni chłopców policzkowali, bili pięściami, tłukli, rzucali na ziemię i kopali.

To brutalne postępowanie żołnierzy policyjnych było przedmiotem obszernej dyskusji w lwowskiej radzie miejskiej Wszyscy mowcy dali wyraz oburzenia z powodu brutalnego napadu policji na uczniów i zapadła uchwała potępiająca stanowczo to postępowanie żołnierzy policyjnych.

Z uwagi, że obowiązkiem policji jest naprzód wezwać demonstrujących do rozejścia się, a dopiero, gdyby to wezwanie nie skutkowało, użyć środków przymusowych.

z uwagi, że postępowanie, do którego lwowska wojskowa policja przywykła, że rozdaje policzki, bije pięściami, „nieprzyjaciela" rzuca na ziemię, kopie nogami i tłucze, w tym wypadku zastosowane do chłopców od 10 do 13 lat, jest wręcz zbrodniczem brutalstwem, które w całem mieście musiało wywołać oburzenie i groźne zaniepokojenie,

z uwagi, że oburzona ludność może być uspokojoną tylko przez ścisłe przeprowadzenie dochodzeń i surowe ukaranie winnych policjantów, którzy znęcali się nad uczniami małoletnimi i kopali ich nogami.

z uwagi, że między gminą m. Lwowa a rządem toczą się od lat kilku rokowania co do policji lwowskiej,

podpisani zapytują:

1) Czy Jego Ekscelencja zarządzi co należy, aby ci, co ponoszą winę niesłychanie brutalnego postępowania przykładnie zostali ukarani, aby w przyszłości zapobiedz podobnym wypadkom.

2) Czy Jego Ekscelencja skłonnym jest propozycje gminy m. Lwowa co do reorganizacji policji lwowskiej z możliwym pośpiechem załatwić.

Interpelację tę po p. Romanowiczu pierwszy podpisał prezes Koła polskiego p. Jaworski.

* * *

Wniesiona wczoraj przez Koło polskie interpelacja w sprawie Morskiego Oka, obejmuje kilkadziesiąt arkuszy druku i ułożona jest na podstawie wszystkich aktów tej sprawy. Interpelacja kończy się następującemi pytaniami:

1) Czy rząd chce przyspieszyć decyzję sądu rozjemczego, by ten ubolewania godny spór raz wreszcie był załatwiony. Interpelanci domagają się, by sąd rozjemczy z prezydentem swym na czele, udał się na miejsce i zbadał tam właściwy stan rzeczy, oraz by świadkowie przesłuchani byli również na miejscu t. j. na spornem terytorjum.

2) Jak rząd usprawiedliwia to, że żandarmerji austrjackiej dano polecenie, by terytorjum sporne uważała za węgierskie.

3. Czy rząd skłonny jest zgodzić się na to, by zastępca wydziału krajowego obecny był na rozprawach sądu rozjemczego.

4. Dlaczego cofnięto posterunek austrjackiej żandarmerji z terytorjum spornego.

5. Jakich środków chce rząd użyć, by strzedz neutralności terytorjum spornego i wystąpić przeciw samowoli węgierskich żandarmów i węgierskich władz granicznych.

6. Czy rząd zechce przedłożyć izbie posłów korespondencję swą w tej sprawie z rządem węgierskim przeprowadzoną?

Echa demonstracyj antipruskich.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 7 grudnia. Do *N. W. Tagblattu* telegrafują z Berlina, że rokowania między ambasadorem niemieckim w Wiedniu ks. Eulenburgiem a austrjackim ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim nie są jeszcze ukończone, ale znajdują się na drodze do ukończenia.

Półurzędownie zapewniają, że rząd niemiecki ma obstawać przy jakiejś akcji ze strony rządu austrjackiego, dążącej do stłumienia demonstracyj antipruskich.

Z ostatnich zajść — piszą półurzędowe niemieckie gazety — widać, w jakiem stadjum znajduje się wielkopolska agitacja nietylko w Prusiech, ale także w Austrji i Rosji. Pisma te sądzą, iż wspólny interes wszystkich trzech monarchów powinien skłonić je do wspólnego działania przeciw tej agitacji.

Berlin 7 grudnia. *National-Ztg.*, donosząc o wniesieniu w parlamencie niemieckim interpelacji ks. Radziwiłła i towarzyszy w sprawie wrzesińskiej, pisze, oparta na informacjach, zaczerpniętych ze źródeł rządowych, co następuje:

„Wzrusza nas to, że Polacy tak dbają o powagę państwa niemieckiego wobec zagranicy. Zdaje nam się jednak, że na rachunek tej powagi urządzona została polska komedja, odegrana przy dobrze rozdzielonych rolach.

Jeżeliby Polacy w Poznańskiem i Prusiech zachodnich nie byli podszczuwani przez agitatorów, mających na celu oderwanie tych prowincyj od Prus, nie byliby popadli w niesz zęście, a mają tam lepiej, niż w dawnej Rzeczypospolitej i lepiej niż w Galicji, gdzie Polacy panują i wobec innej narodowości występują wrogo.

Takie masalne karcenie dzieci w szkole było może niestosownem, wyrok wydany przez sąd gnieźnieński o tyle pożałowania godny, o ile dotknięte nim zostały ofiary, a nie agitatorowie. Wyrok ten atoli nie jest jeszcze prawomocny, bo założono przeciw niemu rewizję, a może być, że pomoże łaska królewska, ale postanowienia, zarządzone co do szkoły we Wrześni, pozostaną w mocy.

Rząd pruski nie ma obowiązku w sejmie rzeszy tłumaczyć się z zarządzeń czysto wewnętrznych pruskich, nie może jednak przeszkodzić temu, by w sejmie rzeszy o tem nie mówiono.

Powaga państwa niemieckiego ucierpiałaby dopiero wtedy, gdyby z obawy przed agitacją polską cofnął swe zarządzenia wydane w W. Ksitstwie Poznańskiem ze względu na konieczność obrony niemczyzny.

Berlin 7 grudnia. *Berliner Neueste Nachrichten* przemawiają za tem, aby na granicy prusko-galicyjskiej utworzono straż graniczną, któraby nie puszczała do Prus polskich agitatorów.

Wiedeń 7 grudnia. Z Berlina telegrafują do *Neue Freie Presse*, że cesarz Franciszek Józef I. na wiadomość o demonstracjach antipruskich we Lwowie, nakazał władzom lwowskim utrzymać porządek.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

O uniwersytet słoweński.

Wiedeń 7 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, w dyskusji nad wnioskiem nagłym Szusterszica, po p. Bergerze, zabrał głos minister oświaty dr. Hartel i oświadczył, że nie może wdawać się w omawianie wszystkich pytań, postawionych ministerstwu oświaty, za którego czynności atoli przyjmuje całą odpowiedzialność, lecz musi na razie ograniczyć się do wniosku nagłego, który jest przedmiotem obrad. Jest to jedno z najtrudniejszych zadań zarządu oświaty, zakładać nowe uniwersytety, jeżeli idzie rzeczywiście o zakład, mający pielęgnować naukę i o instytut wychowawczy w całem tego słowa znaczeniu; natomiast uniwersytet mniejszej wartości nie przyniósłby pożytku ani odnośnej narodowości, ani też państwu. Mowca wskazuje na to, jakie trudności okazały się nawet w państwie niemieckiem przy zakładaniu nowego uniwersytetu, a nawet przy rozdziale praskiego uniwersytetu na niemiecki i czeski. Utrzymanie zaś takiego nowego uniwersytetu częstokroć jest jeszcze o wiele trudniejsze.

Pominąwszy już to, że nie idzie tu o założenie jednego uniwersytetu, lecz o założenie pięciu, lub sześciu wszechnic, a co jest zadaniem, któremuby pono żadne ministerstwo oświaty nie podołało, to minister może powiedzieć, że wogóle niepodobna ustawą zadekretować powstania uniwersytetu, gdyż musi on być owocem, nieraz powoli dojrzewającym, rozwoju naukowego. W toku dyskusji budżetowej z pewnością nadarzy się sposobność omówienia stosunków w naszych uniwersytetach panujących; mowca oczekuje tej dyskusji z pewną obawą, nie dlatego, iżby nie wiedział, czego brak jest naszym wszechnicom, lecz ponieważ nie wie, jak odpowiedzieć w sposób zadowalający na te

uprawnione żądania, jakie ze wszystkich stron w tej mierze są stawiane.

Minister przyznaje, że pozostaliśmy pod względem uniwersytetów w tyle za zagranicą; rozwój wszechnic dosięgnął tam nadzwyczajnych rozmiarów.

Obecnie drogą wniosku naglego ma być rozwiązana taka ogromnie trudna kwestja, jak utworzenie uniwersytetu słoweńskiego, chorwackiego, nowego niemieckiego, a nawet włoskiego. Minister nie chciałby brać takiej odpowiedzialności na siebie, albowiem nie mógłby podołać temu zadaniu, a izba niech zważy także, czy chce przyjąć odpowiedzialność finansową za przyjęcie tego wniosku naglego. Natomiast minister zapewnia, że z radością zgodziłby się na wnioski, możliwe do przeprowadzenia, które miałyby na celu rozwój kulturalny dotyczącej narodowości, a pilnych młodzieńców słoweńskich będzie wspierał, aby ułatwić im naukę.

P. Z a c z e k oświadczył, że Czesi popierają wniosek południowo-słowiański, ponieważ jest on zupełnie uzasadniony. Nie idzie tu o założenie jednego uniwersytetu, lecz o sześć uniwersytetów. Jak długo państwo nie postara się o należyty rozwój wyższego szkolnictwa, dopóty nie postąpi w dziedzinie kulturalnej. Mowca przypomina, że żądanie odbudowania zwiniętego uniwersytetu morawskiego nigdy nie ucichło i twierdzi, że spełnienie tego żądania nie zagraża szechizacją m. Berna.

Mowca nie zwątpił o szczęśliwem załagodzeniu wszystkich spornych kwestji, tylko należy odważnie i lojalnie wypowiadać swe myśli. Rząd musi spełnić swój obowiązek na polu szkolnictwa i w myśl wniosku naglego poczynić odpowiednie przygotowania.

P. H o r t i s oświadczył, że Włosi od lat 50 domagają się uniwersytetu włoskiego, dla którego istnieją wszelkie warunki, a w tem usiłowaniu zwalczają ich wspólnie Niemcy i Słowianie. Ostatnie zajścia w Insbrucku jasno dowiodły konieczności uniwersytetu włoskiego na terytorjum włoskiem, a uniwersytetowi temu należy się pierwszeństwo przed wszelkimi innymi nowymi uniwersytetami, dlatego Włosi głosować będą przeciw nagłości.

P. F e r j a n c i c przemawiał za nagłością i występował przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego, zwłaszcza w Tryjeście, ojczyźnie irredenty.

Oświadczenie p. Jaworskiego.

Następnie zabrał głos p. J a w o r s k i i powiedział: „Uprosiłem głos do krótkiego oświadczenia, ażeby jasno określić stanowisko naszego stronnictwa wobec wniosku naglego, nad którym toczy się rozprawa. Od początku tegorocznej sesji wys. izba ze szkodą wielką naszej pracy ustawodawczej, którą ludność rzeczywiście za naglącą uważa, absorbowaną jest prawie wyłącznie całą masą naglych wniosków. Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wyrazić w tej izbie zdanie nasze o sposobie traktowania wniosków naglych, a dzisiejsza debata utwierdza mię tylko w tem, co dawniej o tem mówiłem. Dzisiaj idzie o wniosek nagły, który wniesiono już przed dość długim czasem, który przebył rozmaite fazy, aż wreszcie dziś przyszedł pod obrady, a któremu nie odmawiam szczególnego znaczenia. Jesteśmy i byliśmy tego zdania, iż rozwój życia umysłowego jest głównym warunkiem ogólnego rozwoju narodów pod względem kulturalnym, narodowym i materjalnym. (Żywe oklaski u Polaków.)

Dlatego zawsze byliśmy gotowi popierać tego rodzaju usiłowania (oklaski u Polaków), bo wiedza jest potęgą i dlatego z sympatją i serdecznemi życzeniami odnosimy się do dążeń narodu słoweńskiego (żywe oklaski na prawicy), jeżeli zmierzają do jeszcze większego postępu w życiu kulturalnem, w nauce i literaturze, który już dziś u nich uznajemy. Ale niestety nie możemy głosować za tym wnioskiem naglym (Aha! — na ławach słoweńskich). Powody tego w krótkości wyłożę. Sądzę że parlament nasz można porównać do ciężko chorego człowieka, tak ciężko chorego, że nawet lekarz ordynujący wątpi o jego wyzdrowieniu. (Wesołość u Polaków).

Ja i koledzy moi nie żywimy tego zapatrywania, przeciwnie mamy silną nadzieję, że [illegible] jest w drodze do rekonwalescencji. [illegible]ski u Polaków). Ale byłoby niebezpiecznym kwestjonującem wyzdrowienie i wprost nie do darowania dać takiemu pacjentowi czynić coś, czego stan jego znieść nie może. Spór narodowościowy jest przyczyną, że rada państwa od wielu lat jest niezdolną do czynu i że do tej pory nie można było przystąpić do pozytywnej pracy i świętym naszym obowiązkiem jest unikać tej walki narodów ściwej, a jeżeli nie unikać jej, to przynajmniej dać czas choremu parlamentowi do wyzdrowienia, do zebrania sił.

Wracając do przedmiotu, muszę zaznaczyć, że założenie wszechnicy, obejmującej wszystkie gałęzie wiedzy, jest kwestją bardzo doniosłą i nie sądzę, że można ją załatwić w drodze wniosku naglego, przy którym głosowanie za nagłością *implicite* zawierałoby, jeżeli nie zgodę na sam wniosek, to przynajmniej do pewnego stopnia sprawę tę przesądzało. Już dlatego, zdaniem mojem, nie można tego załatwiać przez wniosek nagły, ponieważ należy przy tem uwzględnić czynniki kulturalne, naukowe, dydaktyczne i materjalne, o których w dyskusji nad nagłością nie możemy wyrobić sobie należytego sądu. (Potakiwania u Polaków). Z tego powodu muszę oświadczyć, że będziemy głosowali przeciw nagłości wniosku. (Żywe oklaski u Polaków. Niepokój).

P. K l a i c zaczyna mówić po chorwacku, a następnie w języku niemieckim oświadcza, że Kroaci są za nagłością wniosku.

Mowca żąda, aby na razie egzamina prawnicze i filozoficzne składane na uniwersytecie zagrzebskim uznawane były w Austrji.

P. P o m m e r oświadcza, że wniosek, w mowie będący, postawiono w sposób swawolny, gdyż brak wszelkich warunków do założenia uniwersytetu słoweńskiego.

P. K a t h r e i n oświadcza, że centrum katolickie w myśl swego programu chętnie jest gotowe popierać każde odpowiednie usiłowanie naukowe, jednak będzie głosowało przeciw nagłości, bo sądzi, że niepodobna założyć nowego uniwersytetu za pomocą wniosku naglego.

Na tem dyskusję zamknięto. Mowcą jeneralny *contra* p. W o f a r d t oświadczył w imieniu swego klubu, że będzie oczywiście głosował zarówno przeciw nagłości, jak przeciw treści samego wniosku.

Jak długo rząd nie zdobędzie się na odwagę, nazwać po imieniu pewnych aspiracyj, niezgodnych z istotą państwa, dopóty nie będzie końca polityce postulatowej. Państwo musi zwalczać żądania nieniemieckich uniwersytetów, bo przez nie byłaby narażona na szwank jednolitość administracji.

Jeneralny mowcu *pro* p. P l o j, oświadczył, że wniosek ten nagły polega na poważnych fachowych argumentach, na głębokiem przekonaniu o nieodzownej konieczności uniwersytetu południowo-słowiańskiego, dla którego istnieją wszelkie warunki. Słowianie mają nad Adrjatykiem osobną misję do spełnienia, mianowicie mają bronić całości Austrji na południu i osłonić tron Habsburgów przed znanemi pożądaniami. Ten postulat południowych Słowian już nie ucichnie.

W g ł o s o w a n i u n a g ł o ś ć w n i o s k u o d r z u c o n o.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Proces dra Rakowskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Poznań 7 grudnia. Izba karna zasądziła byłego redaktora *Pracy* dra R a k o w s k i i e g o za podawanie w pogardę instytucyj państwowych i za obrazę byłego ministra Podbielskiego n a d w a l a t a w i e z i e n i a, a w półoskarżonego wydawcę tegoż pisma B i e d e r m a n a n a s z e ś ć t y g o d n i w i ę z i e n i a.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania i przeniesienia w sądach

Wiedeń 7 grudnia. Minister sprawiedliwości przeniósł następujących s ę d z i ó w p o w i a t o w y c h: Hieronima Wierzchowskiego z Tłumacza do Halicza, Stanisława Nowosielskiego z Rożniatowa do Kałusza, Zdzisława Nanowskiego z Łąki do Dobromila i Leona Lewickiego z Pruchnika do Skolego; dalej przeniesieni zostali następujący s e k r e t a r z e s ą d o w i: Ignacy Kube z Dobromila do sądu kraj. we Lwowie, Juljan Dawidowicz z Delatyna do Brzeżan, Władysław Donicht z Kossowa do sądu kraj. we Lwowie, Jan Ogonowski Bo szczowiec do Sambora, dr. Władysław Hoszowski z Kamionki do Sambora, Emil Kluk z Rymanowa do Bohorodczan, Eliasz Fraenkel z Łopatyna do Kołomyji. Władysław Kaliniewicz z Bełza do Stanisławowa, Kazimierz Brzeziński z Bohorodczan do Radymna.

S ę d z i a m i p o w i a t o w y m i mianowani następujący sekretarze sądowi: Juljan Garlicki z Bolechowa dla Podhajec, Stanisław Ilnicki z Winnik dla Rożniatowa, Miecz. Rossowski ze Szczerca dla Szczerca.

S e k r e t a r z a m i s ą d o w y m i mianowani: adwokat dr. Alfred Münz z Wiednia dla sądu obwodowego w Stryju, adwokat dr. Jan Hofer z Grybowa dla sądu kraj. we Lwowie, adwokat dr. Henryk Horten z Wiednia dla sądu kraj. w Czerniowcach, wreszcie adwokat dr. Grzegorz Łępkowski ze Lwowa dla sądu obwodowego w Sanoku.

P r z e n i e s i e n i następujący r a d c y s ą d u k r a j o w e g o: Sofronjusz Folusiewicz naczelnik sądu powiat. w Dobromilu do Przemyśla; Teodor Grybowski z Kromieryża do Czerniowiec; Andrzej Tangl naczelnik sądu powiat. w Mielnicy do Stanisławowa; Fryderyk Mayer naczelnik sądu powiat. w Potoku złotym do Tyśmienicy; Florjan Malinowski ze Stanisławowa do Lwowa; Jan Łazoryk naczelnik sądu powiat. w Rohatynie do Stanisławowa; A. Piskozub nacz. s. p. w Tyśmienicy do Stanisławowa;

Radca sądu kraj. okręgu wyższego sądu kraj. we Lwowie dr. Damian S a w c z a k, otrzymał systemizowaną posadę radcy sądu kraj. we Lwowie.

Mianowani r a d c a m i s ą d u krajowego przy trybunałach I. instancyj: s e k r e t a r z e sądowi: Leonidas Czyrowski w Sanoku, Jan Jarina ze Lwowa dla Stanisławowa, Hirsz Gut ze Lwowa dla Tarnopola.

Ludwik Herasimowicz naczeln. sądu pow. w Szczercu do Lwowa; Ludwik Jackowski, naczeln. sądu pow. w Skolem do Sambora: Antoni Niwiński nacz. sądu pow. w Grzymałowie do Kołomyji; Leon Herasimowicz nacz. sądu pow. z Nowego sioła do Rohatyna; Filip Drexler z Tarnopola do Lwowa; Stanisław Czerwiński nacz. sądu pow. w Kosowie do Kołomyji; Marceli Fedyński nacz. sądu pow. w Podhajcach do Złoczowa; Modest Karatnicki nacz. sądu pow. w Kałuszu do Kołomyji; Piotr Maksymowicz ze Stanisławowa do Lwowa; dr. Bohdan Krynicki z Brzeżan do Stanisławowa;

Franciszek Ksawery Niwiński w Brzeżanach, Aszer Ornstein w Przemyślu. Wacław Markowski z Sanoka dla Złoczowa. Benjamin Schwarz z Sambora dla Brzeżan, Henryk Rappaport z Radowiec dla Suczawy, Ludwik Kochanowski z Wiednia dla Czerniowiec, Aleksander Kmicikiewicz we Lwowie, Marceli Gawacki ze Lwowa dla Stanisławowa.

Edmund Scheffner ze Lwowa dla Stanisławowa z przeznaczeniem do służby w sądzie kraj. we Lwowie, Franciszek Szeliński z Czortkowa dla Tarnopola, dr. Jan Dreziński z Krakowa dla Brzeżan, Antoni Dregiewicz z Kolomyi dla Złoczowa, Michał Nieświatowski w Przemyślu.

Emiljan Kobrzyński z Nadwórny dla Tarnopola, Roman Sosnowski ze Stryja dla Tarnopola, zastępca prokuratora państwa Franciszek Brzozowski z Wadowic dla Sanoka, sędzia powiatowy Feliks Majewski z Peczeniżyna dla Tarnopola,

wice-sekretarz ministerjalny w ministerstwie sprawiedliwości Izydor Dyckiewicz dla Lwowa; sekretarz sądowy dr. Władysław Małaczkowski ze Lwowa dla Złoczowa z przydzieleniem służbowem do sądu kraj. lwowskiego.

r a d c a m i sądu kraj. i n a c z e l n i k a m i sądu powiatowego mianowani sędziowie powiatowi: Ignacy Dzerowicz w Lubaczowie, Antoni Bociurkow w Tłustem, Adolf Janiszewski w Komarnie, Marjan Rastawiecki w Kutach, wszyscy la tych samych miejs służbowych, wreszcie Włodzimierz Gabla z Rafymna dla Mielnicy, Konstanty Oryszkiewicz w Śniatynie.

Odznaczenie.

Wiedeń 7 grudnia. Cesarz nadał sekretarzowi namiestnictwa Hieronimowi Z a h r a d n i k o-

wi w Kosowie, krzyż kawalerski oderu Franciszka Józefa.

Nowe stronnictwo.

Kraków 7 grudnia Antisemicko-narodowi posłowie Szponder, Danielak i Wojtyga, katolicko narodowi posłowie ks Żyguliński, ks Pastor i ks. Wlazowski oraz chrześcjańsko ludowi posłowie Stojałowski, Skołyszewski, Szajer, Bomba, Wilk, Fijak, połączyli się razem w jedno stronnictwo. Parlamentarni posłowie tego stronnictwa będą stanowili grupę *centrum* bez naruszenia solidarności Koła polskiego; posłowie zaś sejmowi unję chrześcjańsko-ludową. Stronnictwo ma urządzać w całym kraju wspólne wiece ludowe, zwalczać antichrześcjańskie dążności itd. Podstawą stronnictwa jest encyklika *rerum nodarum*.

Slub arcyks. Elżbiety.

Wiedeń 7 grudnia. *Correspondenz Wilhelm* donosi na podstawie wiarygodnych informacji, że ślub arcyks. Elżbiety Marji z ks Ottonem Windischgraetzem odbędzie się 27 stycznia 1902. Dnia 26 stycznia nastąpi uroczysta renuncjacja arcyksiężniczki. Wieczorem odbędzie się wieczór u arcyks. Marji Walery. Akt ślubu dokonany będzie w kaplicy św. Józefa w Burgu.

Zamach mordeczy przy ul. Sykstuskiej.

Kraków 7 grudnia. *Czas* donosi, że przypuszczalnego mordercę Widackiej, Wiktora Wulczaka, aresztowała wczoraj wieczorem policja krakowska w mieszkaniu znajomego konduktora Zielińskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 7 grudnia

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej, od godziny 5 6 wieczorem, dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (kierunek ludowy baśń). — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7, 8½ wieczorem, prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologji".

Teatr miejski: „Carmen", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (7): Ambrożego. — (24): Ekateryny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42 zachód o godzinie 4 minut —

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota 5° R. Pogoda

Nabożeństwo żałobne za duszę Kornela Ujejskiego odbędzie się dziś o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów. Celebrować będzie ks. prałat Gnatowski. Podczas mszy św. śpiewać będzie chór „Lutni". W nabożeństwie wezmą udział reprezentacje wszystkich polskich towarzystw.

Program uroczystego wieczoru ku uczczeniu pamięci Twórcy Chorału uległ zmianie o tyle, iż słowo wstępne wypowie dr. Bronisław Gubrynowicz. Bilety wstępu wydaje kancelarja wydziału Kasyna, gdzie można się równocześnie wpisywać na listę uczestnictwa w uczcie, mającej się odbyć bezpośrednio po wieczorze w górnych lokalnościach Kasyna miejskiego Udział w uczcie 5 kor. Lista otwarta do dzisiejszego wieczora.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Barwińską Olgę nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

Namiestnik zamianował ukończonych słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej: Langera Antoniego i Haczewskiego Karola adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej i przeznaczył pierwszego do służby w starostwie w Przemyślu, drugiego do służby w starostwie w Tarnobrzegu

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Dzikowskiego Zygmunta z Przemyśla do Tarnowa, dra Ścihorowskiego Kazimierza z Jasła do Limanowej, dra Szczepańskiego Włodzimierza z Ropczyc do Jasła, dra Żukotyńskiego Franciszka ze Zbaraża do Ropczyc, dra Iwańskiego Karola ze Skałatu do Przemyśla, dra Borego Juljana z Przeworska do Dobromila; koncypistów sanitarnych: dra Piotrowskiego Edwarda z Limanowej do Lwowa, dra Fuchsa Leona z Bohorodczan do Zbaraża i dra Lubowiedzkiego Juljana z Tarnowa do Skałatu; w końcu asystentów sanitarnych: dra Godłowskiego Aleksandra ze Stryja do Bohorodczan, dra Kowalewskiego Edmunda z Rzeszowa do Przeworska, dra Kurzyńca Wojciecha z Krakowa do Bochni i dra Kondratowicza Andrzaje ze Lwowa do Złoczowa.

Rada szkolna a demonstracje młodzieży. Natychmiast po audjencji, jaką miał we środę dyrektor policji u p. namiestnika w sprawie aresztowanych gimnazjalistów, p. namiestnik powołał do siebie nowego wiceprezydenta Rady szkolnej dra Płażka i razem z nim ułożył plan działania. Rezultatem było powołanie wszystkich dyrektorów do wiceprezydenta Płażka, gdzie im polecono zwołanie konferencji profesorskich, na których należy powziąć uchwały co do ewentualnego ukarania „winnych". Równocześnie na konferencjach należy obmyśleć represalja przeciw powtórzeniu się demonstracji młodzieży gimnazjalnej.

Wczoraj we wszystkich gimnazjach i w szkole realnej odbyły się zarządzone przez radę szkolną konferencje profesorów, pod przewodnictwem dyrektorów. Ostateczny wyrok wyda rada szkolna.

Dowiadujemy się, że uczniowie, którzy brali udział w demonstracji, ukarani będą karcerem od 16 godzin

Pogrzeb śp. Adama Krykiewicza odbył się wczoraj przy dużym udziale publiczności. W pochodzie żałobnym brali udział członkowie rady miejskiej z pp. prezydentem Małachowskim i wiceprezydentem Michalskim i Ciuchcińskim na czele, tudzież urzędnicy magistratu z wiceprezydentem Romanowskim i liczny orszak przyjaciół i znajomych zmarłego.

Karty pocztowe z biustem Kornela Ujejskiego wykonane według zdjęcia fotograficznego pomnika, wydała lwowska firma E Mikołajczak. Pięknie wykonane karty pojawią się w handlach w dniu odsłonięcia pomnika i sprzedawane będą podczas uroczystości odsłonięcia pomnika w ulicach miasta. Połowa czystego dochodu przeznaczoną jest na pokrycie kosztów budowy pomnika.

Heine i salceson. *Soleil* opowiada następującą anegdotę o Heinem, którego pomnik odsłonięto w tych dniach w Paryżu Heine bywał co kilka lat w Hamburgu. Pewnego razu, gdy wracał do Paryża, jego przyjaciel prosił go o zawiezienie salcesona drowi X, homeopacie z Paryża Otóż w drodze Heine był głodny, a nie miał przy sobie nic, oprócz owego salcesonu Skosztował go raz, drugi, tak, iż wreszcie pozostał malutki kawałek. Co tu począć? Heinemu nie brakło nigdy pomysłów. Odkroił brzytwą plasterek i przesłał go drowi X, z takim bilecikiem: „Kochany panie! Według zasad homeopatji. tysiączna część całości, sprawia taki sam skutek, jak całość. Posyłam panu tę cząstkę salcesonu, w nadziei, że sprawi panu tysiąc razy więcej przyjemności, niż cały salceson".

Nie wiadomo czy doktor podzielał to zdanie.

Okrutnie „młoda" para. Donoszą z Warszawy: Ciekawi nowożeńcy dobijali się onegdaj do zamkniętych wrót kościoła ewangelickiego, który wbrew oczekiwaniom młodej pary i mnóstwa ciekawych, pozostał nieoświetlony i zamknięty. A szkoda! Bo było wszystko: i szeregi karet i goście w nich, a na czele państwo młodzi. Ona, wdowa po 3 mężach, licząca 80 wiosen i sporo grosza, on 30 letni młodzian. Pastor odmówił ślubu, z powodu, że panna młoda ujęła sobie liczbę lat zanadto poważną wobec wieku pana młodego. Nie pomogło nic. Jak nie pyszni, musieli odjechać wszyscy za państwem młodem mimo spisanej już intercyzy, która małą liczbę lat pana młodego wynagradza połową krociowego majątku.

Z kraju.

Biała. (*Skandal*). Dziwne rzeczy dzieją się w naszej radzie powiatowej. Przed niedawnym czasem napiętnowano z oburzeniem dwujęzyczność w obradach tej instytucji, przed kilku dniami zaś zaszedł nowy wypadek, który fatalne rzuca światło na całą radę. Oto na posiedzeniu z dnia 30 listopada b. r. radny Ludwik Dobija uczynił wniosek o wyasygnowanie z kasy powiatu 100 koron dla ofiar procesu wrześnieńskiego. Niemieccy członkowie rady oświadczyli na to, że są stanowczo przeciw temu wnioskowi, dla świętej jednakże zgody gotowi są złożyć przy „prywatnej" składce w sali sumę 40 koron, byle Polacy swój wniosek cofnęli

Nie ulegało wątpliwości, że wniosek radnego Dobiji zostanie przyjęty, bo większość przecie jest polska. Jakżesz więc nazwać postępowanie tych radnych, którzy swój wniosek w tej sprawie rzeczywiście cofnęli, kwitując tak lekko ze sposobności urzędowego zaznaczenia, iż ten zachodni kraniec Galicji czuje się tak samo polskim, jak inne powiaty?

Do ostatniej chwili obstawali za wnioskiem tylko radni p. Śmieszek, Ledwoń, Stachoń, Wiśniowski i Wojtaszczyk, aż Niemcy gremialnie musieli urządzić *exodus*. Wobec tego zaczęły się dalsze targi, aż wszyscy wniosek swój cofnęli! Niemcy wrócili i urządzono składkę, która przyniosła 144 koron, ale został za to wstyd i wyrzut, że się germanizację aprobuje, a sposobność zamanifestowania łączności z drugim zaborem, pod naciskiem Niemców zaniedbuje.

Starosól. (*Nekrolog*). Dnia 30 listopada br. zmarł w naszym miasteczku burmistrz tutejszy i członek rady powiatowej w Starym Samborze. Ś. p. Jędrzyj Wojtasiewicz. Urodzony i przez cały ciąg swego życia zamieszkały w Starejsoli, całą potęgą swego serca ukochał rodzinne swe gniazdo, a zaniedbując swoje własne interesy, przez lat 25 jak najsumienniej pełnił obowiązki burmistrza. Zmarły był dobrym Polakiem, brał udział w walce o niepodległość w r. 1863, a przez całe swoje życie starał się zaszczepić ducha patrjotyzmu nietylko w sercu swojej rodziny, ale i tutejszych mieszczan. Zalety serca i duszy tego prostego, lecz zacnego męża zjednała mu powszechny szacunek w całym naszym powiecie, a miłość u obywateli Starosolskich. Oby ta ziemia, którą tak ukochał, lekką mu była! „Cześć jego pamięci!"

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 654 75, Akcje węg. Zakl. kred. 665·—, Akcje Angiobanku 265·—, Akcje Unionbanku 538 —, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 146·—, Akcje Bodencredit 886·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw 651·—, Akcje kolei połudn. 64 50, Akcje tramw. lit. a) 266 50, lit. b) 261·—, Akcje kolei Elbethal 475·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·, Akcje Alpiny 404·59, Akcje Rima Muranji 482 50. Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1435·—, Akcje fabryki broni 297·—, Akcje tureckie tytoniowe 290·—. Oblig. węg. indemn. 93 10, Renta majowa 99 01, Austr. renta koron. 95·90, Węgierska renta koron. 94 —, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 90, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89 85, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 102·50, Marki 117·—, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 5 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 265·50: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 243·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 101·25 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 405·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—; Pożyczka m. Lubiany 61 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 164·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49 75; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 24·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·50; Salma 40 zł. m. k. 222·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395 75.

— **Wiedeń** 5 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 6 20 do —·—. Tendencja silna.

Berlin 5 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206 2, Staatsbahny 139 60 Disconto Comandit 180 10, Berlińskie Tow. handl. 139·60, Laura 185·—, Bochumery 171 40, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·75, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. 155·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 103·—, Renta włoska 100·30, „Harpener" kopalnie węgla 162·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 306·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 90·—, Niemiecki bank narodowy 103·—, Kanada Profered 113·—; Akcje żeglugi hamburskiej 107 60.

Berlin 5 grudnia. Austr. banknoty 85 40, ruble 32 30

Frankfurt 5 grudnia. Austr. kred. 206 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 180·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 5 grudnia. 3% renta 101·60, mąka 27·95.

NEKROLOGJA.

†

LUDWIK KRZYWSKI

słuchacz IV. roku praw

opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 6 grudnia br. przeżywszy lat 22.

Pogrzeb odbędzie się 8 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul Leśnej l. 11 A na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z bratem i rodziną krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

JAN MASIUK

obywatel m. Lwowa i właściciel realności

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6 grudnia, przeżywszy lat 59.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 grudnia 1901 r. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Torosiewicza l. 7, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ANNA KULLIK

wdowa po magazynierze kolei Karola Ludwika

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 grudnia 1901 r. przeżywszy lat 83.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ul. Gródeckiej l. 66 (dworzec Czerniowiecki) na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony syn i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Marja z Chomińskich Mojseowiczowa

żona c. k. poborcy podatkowego w Bursztynie

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6 grudnia b. r., przeżywszy lat 36.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godz. w pół do 4 popołudniu z Anatomii (przy ul. Piekarskiej) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z matką zmarłej i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

(1)

ZAWÓD.

(Z niemieckiego).

Na południowym krańcu gór tyrolskich, opasujących łańcuchem szczytów swoich rozległe jezioro Garda, wznosi się stare skaliste zamczysko, śmiało do spadzistej ściany góry przylepione, niby gniazdo mewy, uczepione na szczycie wychylającym się po nad samą przepaścistą dolinę. Miejsce to musiało być niegdyś bardzo ochronne, bo i dziś jeszcze ze dwudziestu od ważnych ludzi zdołałoby w niem stawić czoło napastnikom o wiele liczniejszym. Stare i wysokie mury, okalające zamek w kształcie wielokąta, noszą też na sobie ślady zażartych walk, których wspomnienie wygasło w pamięci okolicznych mieszkańców. Nie przechowało się nawet ani nazwisko starej rodziny baronowskiej, która tutaj niegdyś przemieszkiwała. W murowanych domostwach, skąpo porozrzucanych po dolinie, ocienionej kasztanami i orzechami, ciekawy przechodzień dowiedzieć się tylko może, że gmach opustoszały nazywają ciągle jeszcze zamkiem i że jest własnością markiza, którego nazwisko nie jest znanem.

Lombardja, w której granicach leżała owa dolina, była naówczas prowincją austrjacką. Stosunki jednak pogranicza z ościennemi narodami były prawie nieprzyjacielskie. Nie było roku, w którymby nie popełniono jakiego mordu lub napaści, ręką sprawiedliwości niedościgniętych.

Z tego też powodu dwaj podróżni, wspinający się ścieżką górzystą do zamku, w pogodny wieczór sierpniowy, nie mogli zawiązać ze sobą ściślejszej i poufalszej rozmowy. Jeden z nich, młody mieszczanin niemiecki, który był tyle roztropnym, że w Rzwie zrzucił swój mundur kapitański i kepi zamienił na kapelusz słomiany, rozmawiał doskonale miejscowym djalektem z towarzyszem, swoim, wieśniakiem, który mu służył za przewodnika i niósł jego rzeczy. Ale w chodzie i ruchach młody człowiek zdradzał zawsze charakter wojskowy i dlatego właśnie strój cywilny wydawał się jego towarzyszowi bardziej jeszcze podejrzanym. Nie powiedział też mu nic więcej nad to, że w zamku mieszka markiz, pędzący od trzech lat życie zdala od ludzi, małą liczbą służby otoczony i że nikogo nie przyjmuje u siebie, oprócz starego spowiednika z klasztoru Kapucynów, odwiedzającego zamek w każdą niedzielę i święto. Podróżny pytał się o usposobienie markiza, o jego charakter, jak się obchodzi ze służbą itp. lecz dowiedział się tylko, że markiz zwierzynę, którą w wycieczkach swych zabija, po większej części rozdaje wieśniakom, a zresztą rzadko słowo przemówi do kogo.

Na tem urwała się rozmowa między niemi, a kapitan, wspinając się po wgłębionych zakrętach drogi wiodącej po górę, rozmyślał nad tem, co ma mówić i jak postępować. Chociaż był młodym, dowiódł już nieraz, że mu nie brakowało odwagi i energji. A przecież pomimo to, nie umiał się opędzić pewnemu rozstrojeniu, jakie go przejmowało w miarę przybliżania się do zamku. Wcale nie ponętnie wyglądał on zblizka: kilka pozostałych okien szczelnie okienicami zamkniętych, jedna wieża z boku, wyrastająca wysoko z żelaznym szczytem z pośród gęstych gałęzi kasztanu i przeglądająca przez ich szczeliny — a co najprzykrzejsze sprawiało wrażenie, po obu stronach bramy, do której most zwodzony prowadził, stały po trzy odwieczne cyprysy, nadające tym gruzom charakter opustoszałego mauzoleum.

Gdy wstąpili na górę, zmrok już zapadał i ptastwo nocne zaczęło krążyć do koła. Podróżny, rzuciwszy cygaro, które się już dawno nie paliło, zapukał silnie do drzwi szczelnie zamkniętych, ale powtórzyć musiał jeszcze parę razy uderzenie, zanim się wewnątrz coś poruszać zaczęło. Drewniana okienica, umieszczona obok drzwi, otwarła się, a w niej ukazało się oblicze nie objawiające wcale uprzejmej gościnności. Twarz była jeszcze młoda, ale zeszkaradzona ospą, nadto brakowało jednego oka. Opryskliwym głosem zapytała się owa postać:

— Czego chcecie panowie? tutaj nie oberża.

— Czy można mówić z markizem? — spytał podróżny, któremu bardość odźwiernego przywróciła powagę żołnierską.

— Nie można — odpowiedziano. Poczem jednooki chciał już okienicę zamykać, gdy kilka słów, które przewodnik do niego w niezrozumiałej mowie przemówił, wprawiły go w osłupienie. Spytał się o nazwisko nieznajomego, a otrzymawszy jego bilet, zniknął natychmiast i po dziesięciu minutach powrócił z wielkim kluczem, którym ogromną bramę otworzył.

— Pan markiz prosi pana kapitana — rzekł z widoczną niechęcią. — Ty sobie zostań za bramą — dodał zwracając się do wieśniaka.

— A rzeczy? — spytał przewodnik, który złożył na zwodzonym moście tłomoczek i skrzynkę z narzędziami.

— Zaniesiesz to za mną na dziedziniec — rozkazująco rzekł kapitan — a sam zaczekasz tutaj na mnie.

Widział, z jaką troskliwością jednooki zamykał za nimi wrota i na nowo opanowała go nieodgadniona obawa, gdy się po pustym dziedzińcu obejrzał i słyszał echo własnych kroków rozlegające się po pustych krużgankach. Mimowoli sięgnął do kieszeni po pistolet i kazał milczącemu odźwiernemu iść naprzód. W tych wysokich korytarzach ciemniej było, aniżeli w lesistych przepaściach. Wierzchołek wysokiego jaworu, ocieniającego studnię na środku dziedzińca, zaciemniał widnokrąg. Mnóstwo ptaków gnieździło się na jego gałęziach; zaniepokoiły się niezwykłym odgłosem kroków ludzkich o tej porze i przelatywały tłumami po nad drzewem.

Podróżny, idąc za odźwiernym ku wąskim drzwiom w końcu dziedzińca, ujrzał także staroświeckie drzwi z kratami zamykające mały ogródek. Rosły w nim róże i cyprysy, a drzewo figowe, które gałęziami wplotło się w kraty bramy, świadczyło, że ta brama dawno nie była otwierana.

Wielce się zdziwił, gdy wszedłszy do środka, nie dostrzegł najmniejszego zaniedbania. Schody, któremi go prowadzono, były czysto zamiecione, szczupłe budynki skromnie, ale wygodnie urządzone, szyby małych okienek starannie wyczyszczone i zasłonięte jedwabnemi firankami. Spostrzegł teraz, że jednooki był w świątecznych sukniach, prawdziwej myśliwskiej liberji, opasany pasem perłową macicą wykładanym, za którym połyskał ozdobny nóż w jeleni róg oprawny, zauważył także, iż pomimo gwoździami nabijanych butów, stąpa bardzo lekko i po cichu.

(Ciąg dalszy nastąpi).